Nr. 284. Czwartek 12 grudnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 etm., 2½ szyl., 70 cm. amer

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 296. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Rezolucya Koła sejmowego.

Wyklinani jeszcze przed paru tygodniami jako „agenci pruscy“, czy jako „agenci austryaccy“ socyaliści polscy mają dziś tę satysfakcyę, że ci, którzy ich wyklinali, musieli jednak pod naporem rzeczywistości wejść na tę drogę, którą wskazała społeczeństwu naszemu rezolucya Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Koło polskie zrozumiało, że jego smutnej pamięci rezolucya październikowa znajdowała się w rażącej sprzeczności z usposobieniem kraju i nikogo nie zadowolniła. Politycznie dawała oryentacyę fałszywą, faktycznie mijała się z prawdą i Koło polskie nie mogło jej ani 24 godzin utrzymać ani wobec rządu, ani wobec społeczeństwa, a komentarzami, zmieniającymi jej sens, zrobiło z niej niezrozumiałą gmatwaninę. Wówczas Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych spełnił swój obowiązek wobec kraju i rezolucyą swą dał społeczeństwu jasną i niedwuznaczną wskazówkę, ku czemu mają w danej doniosłej chwili kierować się myśli i żenia polskie. Na wypadek konfliktu zbrojnego między Austryą a Rosyą wytężyć wszystkie siły przeciw Rosyi i w tym celu już dziś w społeczeństwa skupiać i pomnażać — oto te proste i jasne wytyczne rezolucyi polskich posłów socyalno-demokratycznych. Uniemożliwiły one jakiekolwiek zamącenie opinii publicznej i odwodzenie jej od jedynego zadania politycznego, jakie obecnie mają Polacy.

Rychło okazało się też, że próby narzucenia innej tendencyi niezgodnych z tą przewodnią myślą polityczną, a korzystnych tylko dla Rosyi, nie zdołały przemódz zdrowego instynktu społeczeństwa. Stronnictwa burżuazyjne zrozumiały że muszą podążyć za ogólnym prądem. Podążyły więc za nim, jakkolwiek nieco kulawo. Koło sejmowe w swej rezolucyi — wprawdzie niezbyt energicznie — zawsze jednak wkroczyło na tę drogę, którą przed sześciu tygodniami nakreślił klub polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Rezolucya Koła sejmowego wyklucza przedewszystkiem wszelką tendencyę moskalofilską. Zaleca ona dalej społeczeństwu polskiemu „pracę nad skrzepieniem i rozwinięciem własnych sił moralnych i fizycznych“, aby mogło „sprostać zadaniom narodowym, wobec jakich w biegu wypadków stanąć możemy“.

Tkwi w tem uznanie potrzeby przygotowania polskich sił zbrojnych przeciw Rosyi na wypadek wojny austryacko-rosyjskiej.

Ale poza ten ogólnik rezolucya Koła sejmowego nie wyszła. Dobrze, że bodaj zasadę uznała, lecz w tak doniosłej chwili, jak obecna, społeczeństwo wyczekuje wskazówek jasnych i konkretnych. Tych rezolucya Koła sejmowego nie zawiera. Jak widzimy, dość to chuda dań, jaką Koło sejmowe niesie społeczeństwu, a w każdym razie jest ona dysproporcyonalnie małą w stosunku do pretensyi przewodzenia całemu narodowi. Jeżeli się chce przewodzić, to trzeba wyraźnie i jasno mówić, dokąd się chce prowadzić i jaką drogą. Jak na stu posłów, którzy się we Lwowie zjechali, aby dać narodowi rady, rezolucya nie ofiaruje zbytnio we wskazania politycznych, których społeczeństwo obecnie wyczekuje i które dać mu trzeba.

To też zrozumiałą jest rzeczą, że te stronnictwa polskie, które pragną szczerze pokierować dążnościami społeczeństwa do „skrzepienia i rozwinięcia własnych sił moralnych i fizycznych“, utworzyły wspólną Komisyę Tymczasową, aby wyjść poza ogólniki i rozpocząć działanie.

Odezwa Komisyi Tymczasowej pojawi się jutro w naszym dzienniku. W niej znajdzie ludność polska wskazówki, co obecnie ma czynić.

Komisya Tymczasowa będzie ośrodkiem, około którego skupiać się będą te wszystkie żywioły w narodzie polskim, które rozumieją, że teraz siedzieć z założonemi rękoma Polakom nie wolno.

Pokój czy wojna?

Wobec decydujących zmian na naczelnych stanowiskach w Austryi ustąpiły na drugi plan kwestye, połączone z stanowiskiem Rosyi i Serbii. Ustąpienie ministra wojny Auffenberga tłómaczą tem, że ustąpienie to było już dawniej rzeczą postanowioną, ale powody podają różne. Jedni mówią, że miał on nieszczęśliwą rękę w zakupywaniu potrzeb dla armii; inni podają, że ustąpienie stoi w związku ze stanowiskiem Węgrów, którzy jeszcze w lecie podczas dyskusyi nad ustawami wojskowymi żądali ustąpienia Auffenberga z powodu jego nieżyczliwego odnoszenia się do postulatów węgierskich. Faktem jest, że zmiana na stanowisku ministra wojny w chwili, kiedy armia stoi może przed wielkiem zadaniem, należy do rzadkości i z tego powodu powstaje mnóstwo kombinacyj, często dla armii nie bardzo pochlebnych. Następcą Auffenberga już mianowany został dotychczasowy szef sekcyi generał Krobatin, który uchodzi za doskonałego administratora i specyalistę w kwestyach artyleryi.

Jeszcze większe wrażenie wywołało ustąpienie szefa sztabu generalnego Schemuy i powołanie na to stanowisko ponownie Conrada Hötzendorfa. Generał ten, uchodzący za najzdolniejszego w Austryi, ustąpił ze stanowiska szefa sztabu w grudniu 1911 r. z powodu nieporozumień z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych hr. Aehrenthalem. Hötzendorf nalegał wówczas na wzmocnienie garnizonów i twierdz w południowym Tyrolu, uważając Włochy za najniebezpieczniejszego i aktualnego przeciwnika Austryi, podczas gdy Aehrenthal był zdania, że Włochy dotrwają w sojuszu. Obecnie, po odnowieniu trójprzymierza, lojalność Włoch wobec Austryi nie ulega już kwestyi i dlatego ponownemu powołaniu Hötzendorfa nic nie stało na przeszkodzie. W kołach wojskowych twierdzą też, że Hötzendorf w razie wojny będzie najlepszym wykonawcą planów strategicznych, których sam jest autorem.

Jakie wogóle powody były miarodajne dla tych zmian, nie uważają ich jednak za dowód pogorszenia się sytuacyi; przeciwnie — w Wiedniu mają wrażenie, że sytuacya jest teraz lepszą. Z Rosyi sygnalizują, że prąd pokojowy bierze tam stanowczo górę, a po zapowiedzianej na jutro deklaracyi prezydenta ministrów Kokowcewa w Dumie spodziewają się, że wypadnie ona w tym duchu, że Rosya nie myśli aż do ostatnich konsekwencyj popierać żądań Serbii. Jedyny głos przemawiający przeciw tendencyom pokojowym wychodzi — jak zwykle dotąd — z „Now. Wremia“, które bierze w obronę posła rosyjskiego w Belgradzie Hartwiga, co do którego twierdzi, że zawsze popierał i dotąd popiera żądania Serbii co do portu nad Adryatykiem i że to poparcie podniosło w wysokim stopniu znaczenie Rosyi wobec wszystkich państw bałkańskich.

Mimo tego poparcia Serbia, jak się zdaje, straciła nadzieję, aby z układów w Londynie wyszła zwycięsko. Delegaci serbscy do Londynu sami twierdzą, że mało mają pod tym względem nadziei, co wskazuje na to, że wobec stanowczego oporu trójprzymierza a obojętności Francyi i Anglii nie sądzą, aby Rosya sama chciała się eksponować przeciw całej Europie.

Te wszystkie okoliczności przemawiałyby zatem za spokojniejszem ocenianiem sytuacyi, a oprócz tego są dalsze w tym duchu wskazówki. I tak donoszą, że rząd austryacki zapewnił banki, które objęły pożyczkę 125 milionów koron, że niema obawy zawikłań wojennych; dalej donoszą z Budapesztu, że ministrowie Lukacs i Hazai przedstawiają sytuacyę jako o wiele lepszą, a zmiany na kierujących stanowiskach wojskowych nie dają żadnego powodu do pesymistycznych zapatrywań.

Zmiany na naczelnych stanowiskach wojskowych w Austryi komentuje prasa jako odznakę wzmocnienia stanowiska partyi wojennej. „N. Fr. Presse“ pisze, że nominacya Hötzendorfa spowodowała pogłoski o partyi wojennej, a zagranicą uważają ją za występ chętnych do wojny żywiołów. Schemua dopiero przed tygodniem jako szef sztabu był w Berlinie, a teraz nagle ustępuje, chociaż z pewnością nie byliby go posłali do Berlina, gdyby wtedy już była okazała się konieczność zmiany na stanowisku szefa sztabu. Wogóle te nominacye uważać należy za szkodliwy krok, wywołujący wrażenie, że Austrya chce przejść do akcyi zaczepnej.

„Berliner Tageblatt“ w telegramie z Budapesztu donosi, że nominacye te uważają za dowód, że sytuacya stała się poważniejszą, gdyż inaczej nie postawionoby najlepszych ludzi na naczelnych stanowiskach wojskowych. Powody tych zmian są o wiele głębsze, aniżeli podają, ale dziś nikt tych powodów nie zna.

TELEGRAMY

z dnia 11 grudnia

Przed rokowaniami w Londynie.

Bułgarya a Rumunia.

Bukareszt. Korespondent „Asvermul“ rozmawiał z Danewem, który oświadczył, że z wyników swojej wizyty w Bukareszcie jest bardzo zadowolony. Sądzi on, że wizyta wyda obfity i korzystny plon nietylko dla Bułgaryi i Rumunii, ale i dla sprawy pokoju wogóle.

Danew wyjechał wczoraj do Wiednia, gdzie konferować ma z hr. Berchtoldem, poczem uda

się do Berlina do Kiderlen-Wächtera, a stamtąd dopiero do Londynu.

Bukareszt. Z tutejszych kół poinformowanych donoszą o misyi Danewa co następuje: Prezydent sobrania dr Danew, oprócz audyencyi u króla konferował także z prezydentem ministrów, ministrem spraw zagranicznych i wewnętrznych i przybył wyłącznie w tym celu, aby poinformować się o życzeniach Rumunii. Życzenia te po raz pierwszy w formie urzędowej zostały zakomunikowane Bułgarom. Przy tej wymianie zdań nie wyłoniły się zasadnicze trudności dla załatwienia bieżących kwestyj. W tutejszych kołach poinformowanych nie podzielają podanej przez Danewa opinii Bułgaryi, że rokowania dopiero po zawarciu pokoju z Turcyą będą możliwe, a więc w czasie, kiedy państwa bałkańskie będą się między sobą porozumiewały co do rozgraniczenia nabytych obszarów. Przeciwnie, podnoszą w tych kołach, że podobne przewleczenie rokowań nie jest ani bezwarunkowo koniecznem, ani też korzystnem. Należy sobie życzyć, aby oba państwa możliwie szybko się porozumiały, a więc aby rokowania w sprawie życzeń rumuńskich odbyły się jeszcze podczas rokowań pokojowych w Londynie.

Umizgi Rosyi do Rumunii.

Bukareszt. Przybył tu wielki książę Mikołaj Michajłowicz z liczną świtą. Na dworcu przyjął go król Karol, następca tronu, oraz cały gabinet i rosyjskie poselstwo. Przyjęcie było bardzo serdeczne.

Nieporozumienia bułgarsko-greckie.

Sofia. „Mir“ występuje przeciw wiadomościom dzienników o nieporozumieniach bułgarsko greckich, których tendencyjność może szkodzić dziełu państw sprzymierzonych i podnosi, że w wojnie prowadzonej przez sprzymierzonych zajęcie miasta nie decyduje o tem, do kogo ono potem będzie należało.

Zjazd delegatów.

Konstantynopol. Pełnomocnicy pokojowi tureccy Reszyd pasza, generał Salih pasza, Osman Nizami pasza, pułkownik Ali Riza i sekretarz Reszyd Saffet odjechali przez Konstancyę do Londynu.

Belgrad. Serbscy delegaci dla rokowań pokojowych odjechali wczoraj wieczorem do Londynu.

Belgrad. „Stampa“ donosi: Onegdajsza konferencya Pasicza z Venizelosem okazała zupełną zgodność życzeń na konferencyi bałkańskiej.

Grecy wojują dalej.

Rzym. Z Walony donoszą, że lada chwila spodziewają się tam nadejścia wojska greckiego. Grecka dywizya zajęła miejscowość położoną o 4 klm. na południe od Valony.

Z walk pod Adryanopolem.

Konstantynopol. Według listy ogłoszonej przez ministerstwo wojny, w walkach pod Adryanopolem zginęło 3 majorów, 10 kapitanów i 14 poruczników.

O niezawisłość Albanii.

Rzym. „Tribuna“ pisze, że życzenia Albanii co do autonomii i jej ochrony znalazły życzliwe przyjęcie u państw, szczególnie u Włoch i Austro-Węgier, które także badały sposób przeprowadzenia autonomii, przyczem brały na uwagę także zneutralizowanie Albanii na wzór innych neutralnych państw Europy, oraz postawienie neutralności pod gwarancyę mocarstw.

Konferencya ambasadorów.

Londyn. W Izbie gmin odpowiedział sekretarz państwa Grey na wystosowane zapytanie, że wszystkie interesowane mocarstwa zgodziły się na propozycyę, aby ambasadorowie rozpoczęli obrady nieobowiązujące w jednej ze stolic Europy, celem ułatwienia wymiany zapatrywań rządów mocarstw. Nie będzie to wcale konferencya. Szczegółów w tej mierze nie można na razie podać do wiadomości. Grey zamierza dać szczegółowe wyjaśnienia dnia 12 b. m., o ile to będzie możliwem.

Echa wojenne.

Straty bułgarskie.

Korespondent bułgarski „Berliner Tageblattu“ Paul Block, skorzystawszy z rozpoczętych rokowań pokojowych i zawieszenia broni, wyjechał do Budapesztu, skąd niekrępowany już cenzurą bułgarską, donosi pismu swemu szereg zajmujących wiadomości o położeniu obecnem Bułgarów. Otóż przedewszystkiem stwierdza Paul Block, że powszechnie podawane liczby strat, jakie Bułgarzy podczas obecnej wojny ponieśli, są przesadzone. Straty bułgarskie wynoszą najwyżej 70 000 ludzi, z czego zabitych 10 000, a w rannych 60.000. Podnieść jednak należy, że wśród poległych i ciężko rannych jest bardzo znaczny procent oficerów i inteligencyi bułgarskiej. Jakij powód tak wielkich strat w oficerach, podaje Block to, że zachowali barwne paradne uniformy, przez co stanowili doskonały cel dla strzałów tureckich. Te znaczne straty w korpusie oficerskim były też przyczyną, że bułgarzy po zwycięskiej dla siebie bitwie pod Lüle Burgas, nie mogli skutecznie następować na cofającego się nieprzyjaciela, gdyż zabrakło poprostu żołnierzom dowódców.

„Główną pomyłkę w rachubach bułgarskich — pisze Block — stanowi sprawa oblężenia Adryanopola. Nie obliczyli się z faktem, że o tej porze zazwyczaj Maryca wylewa i udaremnia w znacznym stopniu roboty oblężnicze. W ostatnich czasach nie próbowali też sforsować Adryanopola atakami. Główne siły posunęli Bułgarzy na linię Czataldży, a pod Adryanopolem zostawili jedynie rezerwy i dwie dywizye sojuszniczego wojska serbskiego. Na linię Czataldży odkomenderowano nadto około 80.000 nowego wojska, dotychczas nieużywanego w walce. To też — pisze Block — nie tyle brak sił, ile chęć oszczędzenia nowych straszliwych ofiar krwi, oraz obawa przed cholerą, skłoniły króla Ferdynanda do rokowań pokojowych z Turcyą. Opowiadają też, że dużą rolę odegrały wpływy rosyjskie. Rząd rosyjski miał oświadczyć w Sofii, że jego życzeniem jest, aby nie doprowadzono Turcyi do ostateczności. To stanowisko rządu rosyjskiego żywo jest komentowane wśród ludności bułgarskiej i nie przysporzy Rosyi zwolenników: przeciwnie daje się zauważyć, że rusofilska partya Danewa dużo straciła na wpływach“.

Ranni Bułgarzy.

Korespondent jednego z dzienników praskich donosi z Mustafa Pasza:

Od Adryanopola przeciągnął transport rannych. Przyglądałem się mu z kilku innymi sprawozdawcami.

— W tem groza wojny! — mówi sprawozdawca włoskiego „Secola“ — wskazując nieskończony szereg wozów wiejskich, ciągnionych przez woły. Wozy były dosłownie zapchane rannymi. Na niektórych leżało na garści wilgotnej słomy po pięciu ludzi. Byli między nimi ciężko ranni, co w gorączce zaciskali pięści i wołali coś, czego nikt nie rozumiał. Byli także lżej ranni. Niektórzy spoglądali na nas jakby zdumieni. Nie mogli zapewne uwierzyć, że się już nie znajdują w piekielnym zgiełku bitwy, z którego wyniesiono ich dopiero przed kilku godzinami. Inni ze spokojem palili papierosy, którymi ich częstowaliśmy i obojętnie odpowiadali na pytania nasze, jakby ran nie czuli. A wozy wolno to-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

114 (Ciąg dalszy).

— Ale ja nie chcę porzucić Berandy — zawołała Joanna żałośnie.

— W takim razie musi się pani zgodzić na sprowadzenie jakiejś starszej kobiety.

— Nie chcę.

— Więc czy pani sprawi to przyjemność, że ja będę musiał chodzić ze strzelbą i walić w łeb każdemu plotkarzowi, który przyjedzie tu z gębą, pełną obraźliwych pogłosek?

— Nie, tego także nie ścierpię — odparła żywo. — Ja panu powiem, co zrobimy, weźmiemy ślub i zamkniemy w ten sposób usta wszystkim oszczercom.

Sheldon spojrzał na nią zdumiony; w pierwszej chwili myślał, że dziewczyna żartuje; przeczyły jednak temu przypuszczeniu gorące rumieńce, które zakwitły na jej policzkach.

— Czy pani to naprawdę mówi? Jakto więc?...

— Odrazu ustaną wszystkie plotki. Tak, czy nie?

Pokusa była silna i przyszła nagle, ale równocześnie przypomniał Sheldon swe myśli o awanturniczych pomysłach, które mu się nasunęły, gdy leżał w trawie, czatując na Tudora.

— Nie — odpowiedział spokojnie — w tem nie ma za grosz sensu; nie mogę się zgodzić na ślub, jedynie by uczynić zadość względom przyzwoitości.

— Ach, jaki pan śmieszny — zawołała Joanna z nagłym porywem gniewu. — Tyle mi pan opowiadał o swej miłości, o zamiarze ożenienia się ze mną, o pragnieniu; łazi pan całymi tygodniami po plantacyi, skarżąc się przed księżycem, że nie może pan zdobyć mej miłości; wodzi pan za mną oczyma, myśląc, że ja tego nie widzę; wpatruje się pan w gwóźdź, na którym wisi mój rewolwer i kapelusz, odbywa pan pojedynek z powodu mej osoby, a kiedy ja oświadczam panu gotowość wzięcia ślubu, pan mi raczy odmawiać.

— Ja widzę w tem jeszcze więcej śmieszności, niż pani — odparł Sheldon. — Widzę w tem śmieszną konstrukcyę tego romansu: odbywa się pojedynek o dziewczynę, która otwiera ramiona zwycięzcy. Czy ja mam, jak romantyczny osioł wpaść w te ramiona?

— Ależ pan wpadł już dawno — zawołała z taką naiwną szczerością, że Sheldon nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Nie, moje pojęcie małżeństwa jest inne. Mogę poślubić kobietę, która mnie kocha; nie wystarczy mi podziw romantycznej gąski, która wpada w miłosny zachwyt dlatego, że jeden mężczyzna wpakował drugiemu kulę w ramię. Ja mam dość tych awantur i awanturniczości. Ten głupi Tudor, ta awanturnicza małpa obrzydził mi dziś to wszystko do reszty.

Joanna przygryzła wargi.

— Oczywiście, jeśli pan nie chce mnie poślubić, to...

— Ależ ja chcę, ja marzę o tem! — zawołał Sheldon — ale ja chcę, żeby mnie pani kochała. Inaczej będzie to tylko jednostronne małżeństwo; ja nie mogę się zgodzić, by pani wyszła za mnie dlatego, żeby zamknąć usta plotkarzom, lub dlatego, że pani widzi we mnie coś romantycznego... to za mało.

— Ach, jeśli o to chodzi — przerwała Joanna — to proszę mi pozwolić na zrobienie kilku uwag. Przedewszystkiem na brak awanturniczych przygód nie mógł pan narzekać w czasie, gdy pan żył tu samotnie; trudno o bardziej awanturniczą przygodę, jak to położenie, w którem tu pana znalazłam...

— Tak samo trudno o bardziej awanturniczą przygodę — przerwał Sheldon — jak owo przybycie pani tutaj, nigdy nie zapomnę tej chwili.

— Ależ owszem — zawołała z radością. — Więc złóżmy razem te przygody, z których żadna nie jest mniej lub więcej awanturnicza i niech pan już w tym kierunku nic nie protestuje, bo nie mamy sobie w tej sprawie nic do wyrzucenia. A dalej: nie widzę nic romantycznego ani w tym nieudałym pocałunku Tudora, ani w tym głupim pojedynku; jeśli jest coś romantycznego w tej sprawie, to właśnie miłość pana dla mnie... i tu znowu udajmy się w pomoc do arytmetyki, bo mnie się zdaje, że ja cię kocham Dawidzie, och, Dawidzie!

(Dokończenie nastąpi).

czyły się przez ciasne, błotniste ulice do szpitala polowego, położonego za miastem. Koła uderzały o kamienie, wpadały w wyboje.

Dziwimy się. Między rannymi są tacy, którym szrapnel rozerwał brzuch, albo strzaskał czaszkę, którym kule przebiły płuca, albo uszkodziły krzyż pacierzowy. Dziwimy się, bo nietylko na tem, jak się kto bije, lecz na tem, jak kto cierpieć umie — zasadza się bohaterstwo.

— Nieprawdopodobne! — woła sprawozdawca niemiecki von Gottberg, który widział wojnę rosyjsko-japońską. Co to za naród?! Ci ludzie nie mają nerwów! To ludzie ze stali!

Nie lepszy jest przewóz koleją. Całe dni i noce ranni leżą na gołej podłodze w nieogrzewanych wagonach (tych, co to mają napisy: 8 koni lub 40 ludzi). Dawniej, dopóki na większych stacyach nie było urządzonych kuchni dla rannych, było jeszcze gorzej. Chleb twardy, suchy ser, był jedyną całodzienną strawą rannych.

Widziałem tych biedaków w Starej Zagorze i w Płowdiwie na stacyach, jak im się ręce trzęsły, gdy nareszcie po długim czasie podawano im gorącą herbatę lub zupę.

A w szpitalach?

Na stołach operacyjnych leżą ranni spokojnie, jakby — na swych pozycyach. Często są operowani bez usypiania, a żaden ani brwią nie poruszy. Prędzej niejeden śledzi ciekawie ruchy lekarzy.

Lekarze dziwią się, że najstraszniejsze, prawie śmiertelne rany u Bułgarów leczą się rychło i dobrze.

Przedłużenie moratoryum kupieckiego w Bułgaryi nastąpi prawdopodobnie na przeciąg dalszych 3 miesięcy.

Wedle doniesień konsulatów austryackich spodziewanym jest znaczny rozkwit życia gospodarczego po ustaniu kroków wojennych, tak, że wierzyciele austryaccy winni utrzymać dobre stosunki z odbiorcami w Bułgaryi.

Szczegółowe sprawozdanie otrzymać mogą interesenci w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

W „antrakcie politycznym".

Gdy się przegląda obecnie prasę rosyjską z zamiarem wyjaśnienia sobie, jakiego właściwie zdania jest t. zw. „opinia publiczna" rosyjska o najbliższych zadaniach Rosyi na bliskim wschodzie, widzi się jasno wewnętrzną rozterkę publicystów rosyjskich; mówimy oczywiście o publicystach mniej więcej odpowiedzialnych. Z jednej strony oczywiście niepodobna porzucić bez energicznego poparcia Serbii, z drugiej znowu — takie poparcie prowadzi prostą drogą do strasznego ryzyka...

Posłuchajmy więc, co n. p. pisze liberalna „Rjecz", (która odźwierciadla nastroje dość szerokich warstw rosyjskiej inteligencyi), powołując się zresztą na opinię rosyjskiej dyplomacyi.

W kierujących kołach rosyjskiej dyplomacyi — pisze kadecki organ — wskazują, że od taktu zwycięzców i umiarkowania ich żądań będzie zależała nietylko sankcya umowy pokojowej ze strony mocarstw, lecz także zachowanie pokoju w Europie.

Rząd rosyjski, pozostając przy starym punkcie widzenia (oczywiście zupełnie przychylnym dla państw bałkańskich) przez cały czas doradzał rządom tych państw, aby zachowywały umiarkowanie w swych żądaniach(?). **Takich też rad udzielono Serbii**, która przejawiła ogromną nerwowość w związku z kwestyą dojścia do morza Adryatyckiego.

To jedno. To jedna teza. Rosya więc uspakaja, uśmierza „nerwowość", doradza „umiarkowanie" i t. d.

Teraz posłuchajmy innego głosu, który rozlega się w następnym zaraz ustępie i ma nieco inny charakter. Za uśmiechem w stronę Austryi następuje uśmiech w stronę Serbii:

„Rosyjscy dyplomaci, wzywając Serbię, by zachowała spokój, jednak nie ukrywali przed nią, że uważają jej pretensye za zasługujące w znacznym stopniu na **uwzględnienie**"...

Tak przedstawia rosyjską politykę w Serbii „Rjecz". Sądzi widocznie, że wszystko jest w porządku. Jednak potwierdza tylko to, co cała prasa zagraniczna pisała o dwulicowości Rosyi. Z jednej strony Serbii „doradza umiarkowanie", z drugiej oświadcza jej, że jej pretensye muszą być „uwzględnione". Cóż więc ma robić mała Serbia, jak nie to, co czyni? I jak to ma wpływać na serbską partyę wojenną? czy w duchu umiarkowania?

Co do kwestyi albańskiej „Rjecz" przedstawia opinię rosyjskiej dyplomacyi w ten sposób, że utworzenie niepodległej Albanii „politycznie jest koniecznem" nietylko w interesach państw neutralnych, lecz także stron walczących. Przytem najlepszą formą zabezpieczenia niezawisłości Albanii byłoby ustanowienie opieki ze strony mocarstw.

No, a jak — według „Rjeczy" zapatruje się rosyjska dyplomacya na obecny antrakt polityczny przed konferencyami europejskiemi? Czy wszelkie niebezpieczeństwo dla pokoju już minęło? „Rjecz" odpowiada tak:

„Wpływowi demokraci twierdzą, iż niepodobna mówić, że horyzont polityczny jest bez chmur. Wprawdzie nastąpił „antrakt polityczny", lecz jak długo będzie trwał i co po nim nastąpi — przewidzieć niepodobna. Najostrzejsze kwestye są jak gdyby odłożone na pewien czas i odbywająca się wymiana zdań pomiędzy mocarstwami ma naogół bardziej spokojny charakter".

Owi „dyplomaci", cytowani przez „Rjecz", wstrzymują się od wszelkich przepowiedni. Nie zaprzeczają jednak, że „sytuacya jak przedtem jest **bardzo poważna**"...

„Rjecz" niby tylko objektywnie przedstawia zapatrywania rosyjskich „dyplomatów". Sama jednak unika wyraźnego wypowiedzenia zdania i bynajmniej nie podkreśla ze swej strony konieczności istotnej polityki umiarkowania ze strony Serbii.

Rabunkowa polityka Rosyi w Chinach.

Korespondent „Times'a" z Pekinu nadsyła bardzo ważną wiadomość o nastrojach chińskich wobec rabunkowej polityki Rosyi w Mongolii.

Oburzenie jest powszechne. Wieść o zawarciu umowy rosyjsko-mongolskiej podziałała, jak iskra, która trafiła do beczki prochu. Opinia publiczna zwraca się także przeciwko rządowi za jego zbyt lękliwą politykę wobec Rosyi. Prasa nie może wyrazić ogólnego nastroju, gdyż jest kontrolowaną przez rząd.

Zato w rządzie i jego najbliższem otoczeniu wypadki są żywo omawiane. Wszystkie partye żądają energicznej akcyi przeciwko Rosyi. Rząd jednak boi się i ograniczył się do tego, że wystąpił z papierowym protestem przeciwko samodzielnemu zawieraniu umów z Rosyą ze strony Mongolii; oświadcza, że takich umów nie będzie uznawał.

Położenie rządu jest bardzo trudne. Parokrotnie groził dymisyą; na razie jednak podał się do dymisyi tylko minister spraw zagranicznych.

Odbyło się ważne tajne posiedzenie gabinetu wraz z radą narodową; wszyscy sekretarze podobno zostali z tego posiedzenia usunięci, wszyscy zaś uczestnicy zobowiązali się do dyskrecyi. Wspomniany korespondent „Times'a" dowiedział się jednak o przebiegu zgromadzenia.

Premier miał oświadczyć na tem posiedzeniu, że Chiny wobec polityki Rosyi nie są w stanie zająć postawy stanowczej.

Zaproponował przytem apelować do trybunału rozjemczego w Hadze.

Minister zaś wojny ze swej strony stwierdził olbrzymie trudności ewentualnej wyprawy do Mongolii, zwłaszcza w zimie; jeśli Rosya poprze Mongolię, Chiny nie będą w stanie poprowadzić przeciw niej wojny.

Te oświadczenia wywołały gorącą dyskusyę. Jeden z mówców zaproponował zawrzeć umowę z Japonią i wspólnemi siłami poprowadzić wojnę z Rosyą. Inni na propozycyę premiera oddać sprawę do rozpatrzenia trybunałowi w Hadze, odpowiedzieli, że niema widoków, by w Hadze słabsze państwo mogło znaleźć sprawiedliwość wobec silniejszego. Zresztą niewiadomo, jakie stanowisko zajmą inne państwa wobec polityki rosyjskiej. Co więcej — nie jest nawet znanem właściwe stanowisko Mongolii wobec Chin. Wreszcie uchwalono, aby na razie rząd pozostał przy władzy — przynajmniej do zebrania się parlamentu.

Należy zważyć przytem jedno — że jednocześnie z akcyą Rosyi w Mongolii, prowadzi energiczną akcyę Anglia w Tybecie.

Stary, znany już nam obraz! Znany z Persyi, gdzie też pertraktowano, grożono, później strzelano i mordowano — Anglia wspólnie z Rosyą. Dwie przyjaciółki! Despotyczne, krwawe państwo carów i liberalna, kulturalna Anglia...

Taż sama spółka zabiera się bez żenady obecnie do Chin. I tak samo jak w Persyi korzysta z chwili słabości, spowodowanej nagłem wewnętrznem przeobrażeniem się państwa w duchu kultury i postępu. Naturalnie — najbardziej stosowna chwila dla napadu, dla puszczenia w ruch całego wypróbowanego aparatu intryg, przekupstw, gróźb itd. Anglia prowadzi politykę, analogiczną rosyjskiej, i również żąda dla Tybetu istotnej autonomii, której pono nie chcą uszanować Chiny. Nędzne wykręty! Nikt nie wątpi, że autonomia Tybetu i Mongolii — to tylko krok do aneksyi.

Tak rabuje w Chinach dostojna para — Rosya i Anglia...

Przegląd polityczny.

Popi chcą stworzyć własną partyę w Dumie. Nadprokurator synodu Sabler miał — wedle prasy rosyjskiej — długą rozmowę z biskupem Nikonem z powodu mów tego ostatniego, wygłoszonych na zebraniu prawicy i duchowieństwa. P. Sabler oświadczył biskupowi Nikonowi, że liczni dygnitarze, a w szczególności minister spraw wewnętrznych Makarow jest bardzo niezadowolony z jego mów, które mogą wywołać rozłam wśród stronnictw prawicy.

Biskup Nikon tłómaczył się, że jest przeciwnikiem wszelkiej partyjności i nie chce, jak biskup Eulogiusz, w interesach partyi, głosować wbrew swym przekonaniom. I dlatego właśnie zaleca duchowieństwu, żeby się nie zapisywało do żadnej partyi.

Zdaniem biskupa Nikona, duchowieństwo prawosławne powinno stworzyć własną grupę pod nazwą „prawosławno-ludowej". Dewizą tej grupy powinno być: prawosławie, samowładztwo i lud rosyjski, ale dewizy tej nie należy uważać za zachęcanie do pogromów i do prześladowania różnych narodowości.

Grupa prawosławno-ludowa będzie stała na straży interesów cerkwi i wszelkiemi siłami dążyła do zwołania soboru. Wkońcu biskup dodał, że biskup Anatoliusz i kilku duchownych wyraziło chęć zapisania się do tej grupy. Wszystkie zabiegi prawicy o utrzymanie obu biskupów i duchownych w swych szeregach dotychczas są bezowocne.

Przeciw „inorodcom" i cudzoziemcom. Informowaliśmy już o programowym memoryale, złożonym w rosyjskiej radzie ministrów przez ministra spraw wewnętrznych, uwidoczniając ministeryalne projekty, mające na celu ograniczenie w Rosyi obywatelskich praw „inorodców".

Minister spraw wewnętrznych zwrócił baczną uwagę nietylko na gubernie wołyńską, podolską, kijowską i besarabską, o czem już pisaliśmy, ale i na dzielnicę nadamurską.

Minister żąda przykrócenia w drodze ustawodawczej niemal że całkowitego przebywania w tej dzielnicy Chińczyków i Japończyków, a nawet uważa, iż należałoby zamknąć dostęp do dzielnicy Nadamurskiej dla cudzoziemców wogóle, a przynajmniej nie pozwalać im przebywać między Amu-

rem i koleją amurską, oraz w promieniu 50 wiorst na północ od tej kolei.

Minister opracował również projekt ustawodawczy, mający doprowadzić do minimum przebywanie cudzoziemców i „inorodców" w gubernii archangielskiej.

Wybory w Rumunii do parlamentu i senatu zakończyły się. Po raz pierwszy brała udział w wyborach Dobrudża; dotychczas ludność jej nie korzystała jeszcze z pełni praw obywatelskich. Dobrudża otrzymała 8 mandatów do parlamentu, zaś 6 do senatu. Wobec tego liczba deputowanych wzrosła w Izbie o 8, a więc do 191, zaś w senacie o 6, czyli do 126. W planie partyj rządowych było udzielenie liberałom, jako opozycyi najwyżej 30 mandatów. Jednakowoż dzięki licznemu udziałowi wyborców, liberali zdobyli w parlamencie 52 miejsca.

Socyalni demokraci postawili 6 kandydatów, lecz żaden nie przeszedł.

Ogólna liczba uprawnionych do głosowania przy wyborach do parlamentu wynosiła 124 000; z tej liczby faktycznie wybierało 80 000. Odpowiednie liczby dla senatu są 31 000 i 21 000.

Z sali koncertowej.

Prof. Jan Ebell.

Na program powtórnego występu sympatycznego artysty złożyły się w połowie utwory kompozytorów rosyjskich, wykonane niedawno na koncercie w Berlinie. Przez swój charakter więc dzieła godne poznania, odrębnością formy i treści rozciekawiające. Pierwsze miejsce we wczorajszym programie pod tym względem przypada Sonacie Medtnera (op. 22), w której głęboki liryzm miesza się dziwnie z tajonym bólem i gwałtownością, która ciążącej chmury rozerwać nie zdołała. Że prof. Ebell okazał się tutaj równie wybornym interpretatorem, jak w skończenie obmyślanem i wycyzelowanem Preludyum i Fudze B m Bacha jest konsekwencyą naturalną wrażenia odniesionego po pierwszym występie, niemniej stwierdzenie sukcesu w połączeniu z zasługą stanowi miły obowiązek. Niewielki program, w wykonaniu zwiększył się znacznie szeregiem nad program dodanych utworów, do czego skłoniły artystę serdeczne i niemilknące oklaski. Rozgrzać publiczność tak, jak to uczynił prof. Ebell, było wczoraj rzeczą wyjątkowo trudną; zimno panujące na sali wcale dodatnio na usposobienie słuchaczów działać nie mogło. Widocznie gwałtowne podwyższenie cen węgla dosięgło i przybytek sztuki... O ile stan ten miałby trwać w przyszłości byłoby pożądanem, by magistrat, czy dzierżawca (nie wiemy do kogo to należy) uprzedzili o temperaturze publiczność — i zamknęli zbyteczną garderobę...

T. Ch.

KRONIKA.

Środa 11 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Pogrzeb towarzysza „Romana Rogozińskiego" odbędzie się jutro, w czwartek, o godz. 3 po południu z Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej na cmentarz rakowicki.

Popieranie przemysłu ojczystego przez firmę pp. Wołkowski i Hugo Ripper. Taki porządek dzienny miał wiec, odbyty w klubie rękodzielniczym dnia 9 b. m. Wiec ten zgromadził przedstawicieli wszystkich zawodów, a także redakcye przysłały swych przedstawicieli. Wiecowi przewodniczył p. Tarczyński. Referent p. Krzaczyński imieniem Ligi przemysłowej przedstawił fakt sprowadzenia z Wiednia całego urządzenia wewnętrznego do nowej kawiarni przy ul. Podwale przez firmę Wołkowski i Ripper. Referent postawił rezolucyę wzywającą do bojkotu takich lokalów. W dyskusyi zabierali głos pp. Ligęza, Burzyński, Sperling, Steinberg i inni, piętnując postępowanie tych panów. Rękodzielnicy wraz z przedstawicielem Ligi pomocy przemysłowej traktowali z p. Ripperem i mieli przyrzeczenie, a nawet p. Sperling miał wygotowane szkice przez znanego artystę p. Uzięblę i narażony był na znaczne koszta; szkice te wzbudzały podziw u wszystkich, lecz mimo tego panowie ci nie oddali robót tutejszym siłom, lecz powierzyli roboty za sto kilkadziesiąt tysięcy koron wiedeńskim firmom. Co więcej, udali się do p. Uziębły z propozycyą odstąpienia im szkiców, oświadczając, że dadzą to zrobić w Wiedniu. P. Uziębło na to się nie zgodził.

Mówcy dalej przytoczyli fakt, że kilku robotników polskich, użytych do podrzędniejszych robót, ośmielają się tam przezywać „polskiemi świniami i draniami".

Organizacya stolarzy wydelegowała na to zgromadzenie kilkunastu delegatów i imieniem robotników przemówił tow. Jaroszewski, który zaznaczył, że w takiej sprawie zasadniczej robotnicy poprą akcyę majstrów. Jest to bowiem wprost oburzające, żeby podczas gdy setki robotników miejscowych chodzą bez pracy, tacy dwaj panowie, zrobiwszy tutaj majątek, dawali pieniądze gdzieindziej za roboty. Mówca obawia się, że rezolucya uchwalona nie będzie wykonaną, tak jak to miało miejsce z Wożniakiem. Stawia wniosek, by wybrać komisyę która ma zająć się całą akcyą i wydać odpowiednią odezwę, przedstawiającą, kto właściwie rujnuje przemysł ojczysty, i wzywającą społeczeństwo do odpowiedniego ukarania winnych.

Mowę tow. Jaroszewskiego przyjęto oklaskami i na wniosek p. Burzyńskiego wybrano komisyę z kilkunastu majstrów, dziennikarzy i przedstawicieli Ligi przemysłowej składającą się, by całą tę akcyę przeprowadziła. Z robotników wszedł do tej komisyi tow. Jaroszewski.

Zgromadzenie zakończono pod hasłem bojkotu firmy pp. Wołkowskiego i Rippera.

Handlowcy krakowscy, zgromadzeni w poniedziałek 9 b. m. w krakowskiej grupie centralnego Związku handlowców, uchwalili po przeprowadzonej obszernej dyskusyi zaapelować do ogółu handlowców z okazyi nadchodzącego Nowego Roku, ażeby przyjmowali noworoczne tylko od swych szefów. Natomiast nie powinni handlowcy wysyłać kart noworocznych do fabrykantów, gdyż takie żebranie o kilka lub kilkanaście koron noworocznego ubliża godności handlowców.

Natomiast powinni handlowcy domagać się od swych szefów podwyżki pensyi z okazyi Nowego Roku, co już ze względu na obecną ogólną drożyznę jest całkiem uzasadnione.

Echa pojedynkowe afery ks. Zimmermanna. Na tle zaburzeń uniwersyteckich z powodu odczytów ks. Zimmermanna przyszło do afery pojedynkowej między medykiem Löschmannem a agronomem Moraczewskim. Aresztowany na miejscu czynu w Dębnikach jako sekundant Löschmanna medyk Kaufmann uległ rewizyi policyjnej. Mianowicie agent, szukając adresu jakiegoś królewiaka, natrafił przypadkiem w pustem mieszkaniu na Kaufmanna, który zacierał ślady pojedynku. Następnie znaleziono w kieszeniach Kaufmanna dokumenty wyjawiające nazwiska wszystkich innych uczestników.

We wtorek odbyła się na podstawie doniesienia policyjnego przed sądem krajowym karnym pod przewodnictwem radcy Olszewskiego rozprawa o zbrodnię pojedynku przeciw akademikom Kaufmannowi i Libanowi. Świadkowie policyjni, a mianowicie agenci Połeć i Chojnacki, oraz komisarz dr Styczeń, zeznali, iż doniesienie swe wywnioskowali z obecności Kaufmanna w pokoju na pojedynek wynajętym, z częściowego przyznania uczestników, ze śladów krwi, ze znalezionych pałaszów, opatrunków itd. Zdaniem ich, w Dębnikach, w wynajętym na ten cel lokalu, odbył się pojedynek w obecności sekundantów, połączony z ciężkiem zranieniem Moraczewskiego. Innych szczegółów rozprawa nie wykryła. Oskarżeni Kaufmann i Liban przyznali przed sądem, że byli mianowani sekundantami Löschmanna; oskarżeni ci jednak zeznań, czy w ich lub też w innych osób obecności pojedynek się odbył. Wszystkie swe poprzednie zeznania na policyi oskarżeni cofnęli.

Po wywodach obrońcy oskarżonego Kaufmanna dra Heskiego i obrońcy oskarżonego Libana dra Emilewicza zapadł wyrok uwalniający. Sąd orzekł, że samo przyjęcie nominacyi na sekundanta nie jest zbrodnią, lecz jest nią tylko następne stawienie się do pojedynku w roli sekundanta. Czy to stawienie się nastąpiło, rozprawa nie wykazała, a przyznania policyjne wobec ich cofnięcia nie mają decydującej wartości dowodowej.

Wierzenia religijna ludów pierwotnych — na ten ciekawy temat wygłosi odczyt dr Bohdan Zaborski (staraniem Uniwersytetu Ludowego) w czwartek 12 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2 II. p.). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

Krajowa jabłka. Tyrol, główny dostawca owoców, jest wrogo względem nas usposobiony — jego posłowie występują przeciw naszej sprawie kanałów. Odpowiedzią powinno być uszczuplenie zakupu jabłek, które stamtąd zalewają nasz rynek. — Mamy swój owoc. Przeszło trzydziestu właścicieli sadów zjednoczyło się, a Kraków ma możność w sklepie owocowym (ul. Krzyża 5 i filia ul. Garbarska l. 1) zakupywać krajowy owoc. Przeto niechaj na żadnej choince, w żadnym domu nie znajdzie się cudzy owoc, tylko własne krajowe jabłka.

VI wieczór klasyczny w teatrze miejskim. Na program wieczoru klasycznego, który odbędzie się 16 b. m. w teatrze miejskim, złożą się: Tragedya L. A. Seneki „Thyestes", oraz utwór satyryczny Lukiana „Przeprawa przez Styks". Odegrane one będą siłami Akademickiego koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego, a poprzedzone słowem wstępnem, które łaskawie wygłosi prof. Uniw. Jagiell. dr Leon Sternbach. Oba utwory będą ilustrowane muzyką prof. B. Raczyńskiego, specyalnie napisaną, a opartą na motywach staro greckich.

Wprowadzając na scenę teatru krakowskiego Senekę, Akad. koło art. mił. dram. klas. pragnie zapoznać szerokie sfery kulturalne naszego społeczeństwa z twórczością dramatyczną tego pisarza, znaną dotychczas szczegółowo jedynie nielicznej garstce wtajemniczonych. Tragedye Seneki nie były grane dotąd na żadnej ze scen polskich; również nie znaną jest ze sceny twórczość dramatyczna Lukiana, którego wyborny utwór satyryczny „Przeprawa przez Styks" wejdzie w program tego wieczoru.

Reżyserye wieczoru prowadzi p. Stanisław Stanisławski, art. dram. teatru krakowskiego, stroną filologiczną kieruje prof. M. Bogucki.

Bilety na ten interesujący wieczór są jeszcze do nabycia wyłącznie w kasie zamawiań.

Koncert Kubelika. W jutrzejszym swoim koncercie wykona znakomity skrzypek czeski: Sonatę Kreutzerowską, Vieuxtempsa Koncert d-mol, utwory Paganiniego i Czajkowskiego. — W ostatnich dniach pokup biletów na ten koncert był tak wielki, że kasa rozporządza już tylko niewielką liczbą pierwszo i drugorzędnych krzeseł. Bilety na dostawione krzesła tańszych kategoryj sprzedawane będą jutro.

Oddział konny „Sokoła". Jutro, we czwartek, o godz. 7½ wieczorem odbędzie się walne zebranie „oddziału konnego Sokoła krakowskiego" w gmachu głównym przy ul. Wolskiej; w razie braku kompletu odbędzie się drugie zebranie w tym samym dniu o godz. 8.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia swoich członków, iż zamówienia na ryby na wilię przyjmuje biuro Związku (ul. Szewska 21) tylko do dnia 18 grudnia w godzinach od 5 do 8 wieczorem.

Sprzeniewierzenie. Funkcyonaryusz Sińczak, zajęty w składach zbożowych Wydziału krajowego przy ul. Warszawskiej, sprzeniewierzył w piątek 1000 K. które dostał od kasyera do zmiany.

Przejechanie. Na rogu ulic Długiej i Szlak dostał się pod koła wozu Jan Żywczak i doznał złamania nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala Łazarza.

Aresztowano poszukiwanego za kradzież 20-letniego Z-nona Czarnochowskiego w chwili, gdy na Małym Rynku sprzedawał kosztowny dywan, pochodzący z kradzieży.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: dr K. Rouppert: „Życie roślin".

We czwartek o godz. 7 wieczorem: J. Wł. Dawid: „Świadomość narodowa“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz 5—7: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna“; od 7—8: dr Z. D.-Golińska: „Dzieje doktryn ekon.“.

We czwartek od godz. 7—8: H. O. Radlińska: „Konserwatoryum oświatowe“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Zygmunt August“. Część II.
Czwartek: Zygmunt August. Część III.
Piątek: „Dobrze skrojony frak“.
Sobota: „Szpieg“, sztuka w 3 aktach Henryka Kistemaecker'sa.
Niedziela po południu: „Miód kasztelański“ (ceny zniżone do połowy)
Niedziela wieczór: „Szpieg“.
Poniedziałek Wieczór klasyczny (przedstawienie akademickiego artyst. Koła miłośników dramatu klasycznego.

Nowiny lwowskie.

Wiec ogólno-akademicki. Z inicyatywy młodzieży zgrupowanej w „Życiu“ zwołała na poniedziałek młodzież socyalistyczna i niepodległościowa wiec ogólno akademicki w sprawie obecnej sytuacyi politycznej.

Wiec zagaił akad. Miedziński („Życie“), podnosząc powagę sytuacyi, w której wiec ma odbywać swoje obrady. Po wybraniu przewodniczącym akad. Ładosia („Kuźnica“) zabrał głos jako referent akad. Przybylski (przew. „Życia“) W dłuższem przemówieniu podkreślił konieczność dokładnej oryentacyi politycznej, oraz zwrócił uwagę na to, że kwestya polska stała się kwestyą aktualną wobec możliwości konfliktu pomiędzy Austryą a Rosyą. — Realizuje się — mówił referent — to, o czem marzyli oddawna polscy rewolucyoniści: dwa państwa zaborcze gotują się z sobą do walki. Nie może być dla nas kwestyą obojętną, które z nich z walki wyjdzie zwycięsko. Klęska Rosyi to rozpętanie z powrotem burzy rewolucyjnej — jej zwycięstwo, to pogrzebanie kwestyi polskiej na długie lata. Następnie na podstawie analizy rozwoju państw zaborczych przedstawił możliwość ukształtowania się kwestyi polskiej w najbliższej przyszłości. Dwie oryentacye są obecnie w naszem społeczeństwie: antyrosyjska i moskalofil ka. Pierwsza, to oryentacza obozów rewolucyjnych, druga, to bierności i reakcyi. Wątpić jednak nam w żadnym wypadku nie wolno. Jedyną naszą nadzieją jest wiara w przyszłość narodu i najżywotniejszego klasy. Jeżeli Polska jest nieśmiertelną Helladą — zakończył referent — my bądźmy tymi, co walczyli pod Termopilami.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos kilku mówców, uchwalono następujące rezolucye:

„Młodzież polska, zebrana na wiecu ogólno akademickim w dniu 9 grudnia 1912 r., uważa, że gdyby miało dojść do zbrojnego konfliktu pomiędzy Austryą a Rosyą na ziemiach polskich, społeczeństwo polskie biernem pozostać nie może, lecz powinno podnieść sztandar rewolucyjnej walki pod hasłem wolnej, zjednoczonej Niepodległej Polski.

Młodzież, stojąc zasadniczo na stanowisku bezwzględnej walki z trójnajazdem, stwierdza, że największym naszym wrogiem, przeciwko któremu zwrócić należy wszystkie nasze siły, jest carat rosyjski, którego rozbicie winno być pierwszym celem polskiej rewolucyi.

Młodzież uważa za swój obowiązek w dzisiejszej sytuacyi wyrażnie podkreślić swą solidarność z polskim ludem pracującym, jedyną siłą twórczą i rewolucyjną na ziemiach polskich“.

Prócz tego uchwalono rezolucyę przeciwko temu odłamowi prasy i społeczeństwa, który szerzy oryentacyę moskalofilską, jak również w sprawie najbliższej działalności młodzieży, oraz grożących ruchowi wolnościowemu represyj.

Samozwańcza deputacya. W niedzielę 8 b. m. zjawiła się w sejmie u prezesa Koła polskiego dra Lea deputacya młodzieży, przedstawiająca się jako reprezentacya ogółu młodzieży, w sprawie toczących się obecnie rokowań o uniwersytet ruski. Stwierdzamy wobec tego, że deputacya prawa do tego nie miała i że była reprezentacyą jedynie młodzieży zgrupowanej w „Czytelni akademickiej“. Zaznaczyć zaś zaraz musimy, że w sztucznem rozogniainiu kwestyi ruskiej przez narodową demokracyę i młodzież wszechpolską — wobec dzisiejszej chwili, dziejowej wagi dla narodu polskiego — widzimy chęć odwrócenia uwagi społeczeństwa polskiego od zagadnień czynu, które przed niem dziś stają. Podkreślić wkońcu musimy, że młodzież postępowa i socyalistyczna, zgrupowana w „Życiu“, jak dotychczas, tak i nadal stanowczo wypowiada się za stwierdzeniem charakteru polskiego wszechnicy, a równocześnie za kreowaniem odrębnego uniwersytetu ruskiego.

Za „Życie“, stow. polskiej akad. młodzieży post. we Lwowie: Przybylski Zygmunt, przewodniczący, Garfein Adam, sekretarz.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. We czwartek 12 b. m odbędzie się w Stowarzyszeniu murarzy przy ul Pawiej 6 wykład popularno naukowy prof. dra M Janika p. t. „Historya ruchów zbrojnych w Polsce porozbiorowej“. W sobotę 14 b m odbędzie się w Stowarzyszeniu urzędników pryw. i asek. przy ul Batorego 11 wykład popularnonaukowy dra Heleny Landauowej p. t. „Współczesna kwestya kobieca“. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Wstęp dla członków Stowarzyszenia wolny, dla gości 10 h.

Włoskie okręty w Konstantynopolu. Ambasador markiz Garonini kazał załadować olbrzymie transporty kawy „Diadal“ na krążownik „Archimedes“. Decyzyę tę wywołało przedświadczenie, że kawa „Diadal“ z marką ochronną dwóch słoni jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

TELEGRAMY

z dnia 11 grudnia.

Stronnictwa w Dumie.

Petersburg. Petersb. ag. telegr. donosi: Stosunek stronnictw w Dumie urzędownie przedstawia się następująco: prawica 63 nacyonaliści 90, centrum 34, październikowcy 95, muzułmanie 7, Polacy 15, postępowi 45, kadeci 59, trudowicy 10, soc. dem. 15, dzicy 9.

Za opór Finlandczyków przeciw rosyjskiemu bezprawiu.

Wyborg. (Pet. ag. tel.). Sześciu członków trybunału nadwornego, których postawiono w stan oskarżenia, a którzy nie stawili się celem przesłuchania, uwięziono i pod eskortą odesłano do Petersburga.

Parlament.

Wiedeń, 11 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad przedłożeniem o

zaopatrzeniu rodzin powołanych

w razie mobilizacyi.

Poseł Konstanty Lewicki oświadczył, że Rusini są za ustawą. Wszystkie stronnicwa ukraińskie w Galicyi i na Bukowinie zgodne są w tem, że uważają życie i przyszłość narodu ukraińskiego w państwie austryackiem i muszą też stanąć po stronie Austryi w razie poważnego konfliktu z Rosyą.

Po przemówieniach kilku jeszcze mówców obrady przerwano, poczem kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie reformy

ustawy weterynaryjnej.

Po kilku przemówieniach dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych, poczem posiedzenie zamknięto. Następne we czwartek o godz. 11 przed południem.

*

Program prac parlamentu.

Na wczorajszej konferencyi seniorów ułożono, że po załatwieniu sprawozdania komisyi wojskowej o dodatkach na utrzymanie oraz o kontyngencie rekruta przyjdzie na porządek dzienny sprawozdanie tej komisyi o dostawach koni, sprawozdanie komisyi prawniczej o świadczeniach wojennych i sprawozdanie komisyi budżetowej o prowizoryum budżetowem. Ponieważ załatwienie sprawozdania komisyi regulaminowej o definitywnej reformie regulaminu wydaje się niemożliwem przed świętami Bożego Narodzenia, ma być przedłożony wniosek inicyatwy o prowizoryum regulaminowe.

Przedmiotem obrad była dalej sprawa załatwienia pragmatyki służbowej i małego planu finansowego. Dyskusya nie została jeszcze ukończoną, ponieważ sprawozdanie komisyi nie jest jeszcze wygotowanem. Wkońcu wyrażono życzenie, aby pod obrady doszedł jeszcze szereg kwestyj nietykalności poselskiej, ustawa o stowarzyszeniach, rezolucye, proponowane przez komisyę weterynaryjną i sprawozdanie o podatku od samochodów.

* * *

Ustawy wojskowe.

W komisyi prawniczej

poseł Lisiewicz oświadczył, że ustawa zapewne ma niejedną dobrą stronę, jest bowiem kodyfikacyą koniecznego prawa i wprowadza zasadę odszkodowania za świadczenia wojenne, ale zasadnicza podstawa ustawy jest błędną. W wysunięciu na pierwszy plan osobistych świadczeń widać rozszerzenie obowiązku służby wojskowej. Mowca zwraca się szczególnie przeciw paragrafowi piątemu ustawy, który postponuje zawody intelektualne.

Poseł Fuchs postawił rezolucyę wzywającą rząd, aby porozumiał się z rządem węgierskim i w przeciągu roku przedłożył nowelę do ustawy, uwzględniającą wytknięte braki ustawy.

Poseł tow. Lieberman oświadczył, że jeżeli rząd nie dopuszcza w przedłożeniu zmian rzeczowych, nie mających ostrza politycznego zwróconego przeciw państwu lub armii, względnie interesom wojska, to stronnictwo mowcy uważa to za manifestacyę nieprzyjaznych zamiarów wobec Izby.

Po przemówieniu posła Witta dyskusyę generalną zamknięto.

Poseł tow. Renner stawia wniosek wzywający rząd ponownie do przedłożenia ustawy węgierskiej.

W głosowaniu odrzucono wniosek Liebermana o przejście do porządku dziennego nad ustawą i przedłożenie nowego projektu. W imiennem głosowaniu 13 głosami przeciw 8 postanowiono przejść do dyskusyi szczegółowej. Wniosek Rennera odrzucono.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj przed południem.

Komisya wojskowa

przyjęła przedłożenie o dostarczanie koni i podwód i wybrała posła Hallera referentem dla Izby.

Posłowie Daszyński i Resel zgłosili swoje odrzucone przez komisyę wnioski jako wota mniejszości.

* *

O pragmatykę służbową.

Komisya dla spraw funkcyonaryuszów państwowych przyjęła szereg postanowień pragmatyki służbowej według uchwały Izby panów.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd spodziewa się także obecnie jak i przedtem, że pragmatyka służbowa będzie mogła wkrótce wejść w życie; musi jednak bezwarunkowo trwać przy „junctim“ finansowem.

* *

Reforma ustawy prasowej.

Komisya prasowa wybrała referentem posła tow. Adlera.

O trasę kanału galicyjskiego.

W piątek 6 b. m. złożył w Towarzystwie technicznem w Krakowie delegat tegoż prof. Sikorski sprawozdanie z ankiety niedawnej Wydziału krajowego co do trasy kanału galicyjskiego. Dłuższe wywody rzeczowe prof. Sikorskiego wywołały natychmiastową odpowiedź rzeczową radcy Ingardena, drugiego fachowca w dziedzinie dróg wodnych, a przewodniczący przeczytał przy końcu posiedzenia dłuższy list posła Kędziora, trzeciego fachowca w tej dziedzinie.

I okazało się coś bardzo ciekawego, a zarazem smutnego: Po 11 latach, w których walkuje się wszędzie sprawę kanału galicyjskiego, brak jest nietylko zgody kół fachowych co do szczegółów, ale co do kierunku kanału nawet. Co głowa, to inny plan. A każdy z projektodawców jeździ na koniku „patryotycznym"; każdy z trzech wspomnianych fachowców kruszy kopie o „honor" Koła polskiego. Słuchacze obu wywodów mieli wrażenie, że toczy się walka osobista, że żrą się nietyle kierunki, ile osoby o zwycięstwo, a kanały, to rzecz niejako drugiej wagi.

Spodziewaliśmy się, że mamy do czynienia z materyałem znakomicie opracowanym, że poczyniły tu odpowiednie czynniki poważne studya, tymczasem stoimy w punkcie martwym. Niema zgody co do linii kierunkowej trasy, niema zgody co do celu kanału, niema zgody co do kosztów inwestycyj kanałowych — słowem stoimy tam, gdzieśmy stali przed laty 11. Mamy trochę więcej złudzeń, że się coś zrobiło, a istotnie nie mamy nic pewnego za sobą. I czyż się dziwić wrogom kanału galicyjskiego, że tak łatwo im przychodzi przecinać nić marzeń galicyjskich? Przyjrzyjmy się tym projektom.

Projekt posła Kędziora proponuje prowadzenie kanału w ten sposób, że kanał obchodzić będzie „klin" galicyjski, t. j. zmierzać będzie popod Tarnobrzeg, a pod Jarosławiem opadnie w linię środkową Galicyi i poprowadzony będzie na wschód do Dniestru. Ta trasa, lubo najdłuższa z trzech projektowanych, ma następujące zalety: Przechodzi przez okolice bogate, a niezużytkowane, rozbudzi żywy ruch rolniczy i przemysłowy w tej części kraju, z której rok rocznie dziesiątki tysięcy ludności emigruje „za chlebem" do Prus, Danii i Ameryki. Trasa ta „północna" spełni więc nadzieje nasze, gdyż da krajowi łatwą i tanią komunikacyę tam, gdzie jej dotychczas nie było; zaporę tylko dla emigracyi — a przytem kanał ten nie ucierpi na braku wody, gdyż na 270 kilometrach ma jeden poziom; nie wymaga tyle śluz, co południowa trasa; nie wymaga kosztownych stacyj pomp itd. Nadto stanowi znakomite połączenie z Królestwem Polskiem.

Już z tego powodu trasa ta północna wydaje się najkorzystniejszą. Kanał ten północny ma — zdaniem projektodawcy — łączyć Dunaj z Bałtykiem, Dunaj z Dniestrem, a dalej w perspektywie z morzem Czarnem. Projektodawca liczy się przedewszystkiem z ruchem transitowym (przeźściowym), a nie lokalnym, wychodząc z założenia, że dla ruchu lokalnego koleje wystarczyłyby, dalej że taryfa frachtowa może być na kanale niższa, niż na kolejach tylko przy ruchu na wielkich przestrzeniach. Projekt ten ma jeszcze jedną zaletę. Stosunkowo — jak to wywody obu mówców wykazały — jest ta „północna" trasa najlepiej opracowaną i najdalej posuniętą.

Projekt „południowej" trasy, którego obrońcą jest prof. Sikorski, wyznacza linię kanału wzdłuż kolei t. zw. Karola Ludwika. W stosunku do projektu trasy „północnej" projekt drugi jest mniej opracowany i operuje prof. Sikorski bardzo iluzorycznemi danemi. Oblicza on rentowność, ruch na kanale, rezultaty przyszłości wedle ilości mieszkańców, zamieszkujących gminy nad tą trasą rozmieszczone. W rachubę nie mogą żadną miarą wchodzić gminy tuż nad kanałem położone, ale trzeba uwzględnić szerszy pas. Tendencya rozwojowa miast wymaga odległości większych między stacyą kolejową lub portem kanałowym a miastem. Totéż przy kalkulacyi według głowy mieszkańców należało szerszy pas nadkanałowy uwzględnić. Zdaniem projektodawcy kanał południowy będzie miał tę zaletę, że będzie krótszy o kilkadziesiąt kilka kilometrów, a przez to tak przy budowie, jak i przy ruchu transitowym tańszy, gdyż nietworzący niepotrzebnego łuku. Przyjmuje profesor Sikorski, że kanał południowy będzie wymagał 5—6 kosztownych śluz (Wydział krajowy obliczył na tej trasie 17 śluz, nie licząc początkowej i końcowej) i dopływów wody od Białej lub Dunajca.

Prof. Sikorski stoi na błędnem stanowisku, twierdząc, że kanał nasz obliczony ma być na ruch lokalny, a nie transitowy, bo przecież — i tu następuje znów „patryotyczna" obrona projektu, tak, jak przy północnej trasie co do emigracyi — kanał budujemy dla siebie, nie dla obcych, my tylko mamy z niego korzystać. Osobliwy to patryotyzm! Ależ po co w takim razie setki milionów pakować w kanał, kiedy lepiej byłoby część tych sum milionowych zużyć na ulepszenie torów i linij kolejowych, a resztę zużyć na podniesienie przemysłu i rolnictwa w Galicyi! Przecież nie chodzi o to, by mieć kanał za wszelką cenę „dla parady".

Dodajmy krytykę radcy Ingardena, który twierdzi, że te śluzy będą szalenie kosztowne, utrudniać będą i zwalniać ruch na kanale, obsługa ich będzie bardzo kosztowna: nadto uwzględnijmy fakt, że dopływ wody z Białej jest czemś bardzo iluzorycznem, gdyż rzeczka ta przez szereg miesięcy w tem miejscu, w którem mogłaby iść odnoga do kanału, ma zupełnie wyschnięte koryto, zaś dopływ z Dunajca będzie bardzo trudny i kosztowny w budowie. Co zaoszczędzi się przez skrócenie kanału o 29 klm., przepłaci się na śluzach i tych 80 klm. dopływu z Dunajca. A jeśliby odpadła myśl dopływu z Dunajca, natenczas pozostają „stacye pomp", bardzo kosztowne i w budowie i w obsłudze.

Oba projekty i północnej i południowej trasy oparte są nie na poznaniu dokładnem terenu, lecz całą podstawą konkretną projektów jest mapa sztabu generalnego 1:75.000. Zdziwiony słuchacz zapytuje: I nic więcej? I to ma być dorobek 11 lat? Poco było tyle gardłowania, skoro rezultat tej wielkiej pracy jest tak wiotki, że go lada wicherek może zwiać? I cóż zrobił radca Ingarden? Zdmuchnął te nasypy piaskowe, pokazał wartość założenia tych dwóch projektów... i po 11 latach przychodzi z trzecim projektem. Jako reprezentant Towarzystwa politechnicznego i gospodarczego we Lwowie stawia wnioski na ankiecie, obalające, co dotychczas powiedziane. Jakiż to projekt trzeci?

Złą i nieodpowiednią jest północna trasa, toż samo południowa. O ile radca Ingarden oszczędzał posła Kędziora, to projektodawcę południowej trasy określił jako stokroć gorszego wroga kanału galicyjskiego, niż są rozmaici alpejscy agraryusze. Radca Ingarden „znalazł" złoty środek. Ani na północ, ani na południe! Kanał pójdzie przez środek, więc po linii Bochnia-Tarnów-Rzeszów-Jarosław-Przemyśl-Lwów itd., a więc wzdłuż głównej linii kolejowej.

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że na słuszność swojego projektu poda istotne dane projektodawca! Nie, podaje on drugi wniosek: przeprowadzenia „poważnych" studyów nad tym trzecim projektem. A więc zaczynamy od początku! Nie możnaby się dziwić, gdyby ktoś zaprojektował trasę po serpentynie, albo inną. Wolno to czynić! Po 11 latach, gdy przypuszczaliśmy, że już uśmiecha się do nas przyszłość — nowy projekt, nowe studya i nowe plany. Ale radca Ingarden ma zacięcie i polityczne. On wie, że byłoby igraniem z ogniem, gdyby bezterminowo projektować. A więc wniosek określa termin ukończenia na wiosnę 1913 r. Doprawdy, to nie zakrawa na kpiny, to są kpiny już.

11 lat bez skutku, a 3 miesiące mają nam rezultat przynieść? I gdyby radca Ingarden mówił o tem przed laikami, nie przed fachowemi kołami!

W najbliższych dniach ma się odbyć dalszy ciąg dyskusyi nad sprawozdaniem prof. Sikorskiego. Obaczymy, czy nie wyłoni się jeszcze czwarty i piąty projekt, aby za lat 15 przepęść z kretesem i dać miejsce szóstemu z terminem 1929 r.

A w grudniu 1928 r. p. Ingarden będzie znów chwalił „gorliwość" i „święty zapał" Koła polskiego dla kanałów. *Dr.*

Sprawy partyjne.

Konferencya socyalistycznych radnych gminnych z powiatu chrzanowskiego odbyła się w niedzielę 8 grudnia w Trzebini przy udziale 40 uczestników. Prócz bowiem radnych przybyli delegaci z kilku gmin, w których odbędą się wybory gminne w najbliższych miesiącach.

Przewodniczył obradom tow. Połeń z Sierszy. Sprawozdanie złożył tow. Kowalski, podając, iż w okręgu wybrano w r. 1912 do ostatnich czasów w powiecie chrzanowskim 23 radnych socyalistycznych (Gorzów 8, Tenczynek 5, Siersza 1, Płoki 9). Z wyjątkiem jednak Sierszy radni w reszcie gmin dotąd nie zostali wprowadzeni w urzędowanie, bo starostwo chrzanowskie czy dla braku sił urzędniczych, czy też z rozmysłu niedbale bardzo załatwia sprawy gminne.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i wyrażono wotum zaufania za energiczną pomoc ze strony komitetu obwodowego przy akcyach wyborczych gminnych.

Następnie tow. Rosenzweig omówił praktyczne zadania i obowiązki socyalistycznych radnych przy obejmowaniu tego urzędu publicznego. Wskazał na to, iż w całym szeregu gmin w okręgu Rady gminne zupełnie nie dbają o dobro gminy, lecz przeciwnie działają na szkodę ogółu, a na korzyść jednostek. Radni socyalistyczni powinni pracować w tym kierunku, by usunąć z działalności Rady gminnej wszelką prywatę, a starać się zawsze i jedynie tylko o dobro wszystkich jej mieszkańców, o korzyść dla całej gminy, a nie dla siebie. Tym duchem — dobra dla wszystkich — przejęta praca socyalistycznych radnych w dziedzinie szkolnictwa i oświaty ogólnej, administracyi gminnej, oświetlenia i komunikacyi, hygieny, przedsiębiorstw gminnych itd. przyniesie różne korzyści wszystkim członkom gminy i zaprowadzi w tych gminach ład i porządek. W dalszym ciągu omówił referent sprawę budżetu gminnego, sposobu prowadzenia ksiąg kasowych w gminie i ustawę konkurencyjną.

Po referacie wywiązała się dyskusya, w której poszczególni towarzysze radni informowali się w najrozmaitszych sprawach gospodarki gminnej.

Po odpowiedzi końcowej referenta uchwalono następujące rezolucye:

1) Socyalistyczni radni gminni, zebrani na konferencyi w Trzebini 8 grudnia, protestują przeciw nadużyciom, jakich administracyjne władze galicyjskie dopuszczają się wobec wyborców i radnych gminnych socyalistycznych przy gminnych aktach wyborczych.

Nieograniczone w czasie zwlekanie z załatwieniem aktów wyborczych, bezprawne unieważnianie wyborów radnych socyalistycznych, niewprowadzanie ich w urzędowanie i to za wiedzą namiestnika kraju — wszystko to jest naruszeniem zasad konstytucyjnych, gwarantujących prawa polityczne w równej mierze wszystkim obywatelom państwa bez różnicy na przekonania polityczne i wyznanie wiary.

Zebrani zwracają się do klubu posłów parlamentarnych P. P. S. D. z prośbą, aby tym wstrętnym praktykom administracyjnych władz galicyjskich już raz położono kres.

2) Zebrani zwracają się do komitetu obwodowego P. P. S. D. w Krakowie z prośbą, by conajmniej dwa razy w roku zwoływał konferencye radnych dla wspólnego porozumienia się i wytyczenia zadań, jakie w przyszłości spełnić w gminach należy.

Prócz tego uchwalono kilka wniosków w sprawie walki wyborczej w dalszych gminach, kształcenia się radnych itp.

Obrady zakończył przewodniczący okrzykiem: Niech żyje socyalizm gminny! Niech żyje równe, powszechne, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze do gminy!

Przegląd społeczny.

Radę przyboczną dla pracy dzieci (Kinderrat) stworzyła na skutek wniosków, przedłożonych obradom kongresowi, niemiecka socyalna demo-

kracya w Austryi. Jak wiadomo, w ostatnich czasach organizacye partyjne w Austryi żywo się zainteresowały sprawą pracy oświatowej wśród dzieci. Powstał szereg stowarzyszeń „Przyjaciół dz eci" (Kinderfreunde); powstało również specyalne pismo „Kinde f eund", wych dzące w Gracu.

Obecnie więc stworzono w Wiedniu centralę dla kierowania tym ruchem. Na posiedzeniu „Rady" wybrano na przewodniczącego tow. dra Maksa Wintera, na zastępców tow. dra Danneberga i towarzyszkę Proft. Utworzono dwa oddziały: organizacyjny i pedagogiczny; ten drugi ma opracować w najbliższej przyszłości szereg tez, które mają być przedłożone organizacyom robotniczym, oraz pełnemu składowi Rady. Do składu Rady powołano także reprezentantów robotniczych organizacyj gimnastycznych i turystycznych, gdyż inicyatorzy mają zamiar (jak zresztą i dotychczas już robili) szeroko uwzględniać potrzeby fizycznego rozwoju dzieci. Tytuł i adres Rady jest taki: „Kinderrat der deutschen Sozialdemokratie in Oesterreich", Wien, V, Rechte Wienzeile 97.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokola 4 II p. tel. 699.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 11 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). Zwołujący: Żuławski, Kmiecik, Jaroszewski.

* **„Lutnia Robotnicza" w Krakowie** zaprasza członków na próbę, która się odbędzie w piątek 13 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2). Obecność wszystkich śpiewaków konieczna ze względu na dwa występy w niedzielę.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą co niedzielę jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2).

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu Ludowego** ogłasza następujące wykłady:

W piątek 13 b. m. o godz. 7 30 wieczorem w tymże lokalu p. dr W. Cukierski: „Budowa i funkcye organizmu ludzkiego" (czwarty wykład z cyklu).

Już wyszła w osobnej odbitce

Mowa posła Daszyńskiego w sprawie wojennej

wygłoszona w parlamencie austryackim

i jest do nabycia

w administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Filipa 11, w administracyi „Życia", Kraków, Rynek A-B, L. 44, oraz u kolporterów w Krakowie i na prowincyi.

Cena **40 h.**

Na prowincyę wysyłkę pojedynczych broszur uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem **45 h** przekazem lub w liście markami.

Biorącym od 10 egzemplarzy w zwyż dajemy znaczny opust (rabat), ale wysyłamy tylko za zaliczką lub za poprzednio nadesłaniem należytości przy zamówieniu ilości egzemplarzy.

Nadsyłający czekami pieniądze za broszury przy prenumeracie zechcą zaznaczyć na odcinku, że ta nadwyżka na broszury do wysłania.

Administracya „Naprzodu"
Kraków, ul. Filipa 11.

Wydawca: Ignacy [illegible]. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 130[illegible]